WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 8 PAŹDZIERN. 1934. | CENA 10 GROSZY | Nr. 279

Łódź 8-X-34 A

Hr. SCHULENBURG nowy ambasador niemiecki w Rosji, przybył do Moskwy.

MACHADO b. prezydent Kuby, ratując się przed śmiercią, schronił się do San Domingo.

Krwawe tłumienie rewolucji w Hiszpanji

Wojska rządowe opanowały Katalonję.— Rząd kataloński został uwięziony, a Republika Katalońska przestała istnieć.—B. premjer Azana uciekł do Francji

W ciągu wczorajszego dnia w Barcelonie zabito i raniono około 2 tys. osób

Paryż, 8 października. (PAT).

Korespondent „Petit Journal" w Barcelonie ocenia **LICZBĘ ZABITYCH I RANNYCH NA ULICACH MIASTA W CIĄGU DNIA WCZORAJSZEGO NA 2000 OSÓB.**.

Rewolucja socjalistyczna w Hiszpanji została krwawo stłumiona. Przebieg wydarzeń w Hiszpanji był niezwykle dramatyczny. Po utworzeniu się gabinetu premjera Lerroux socjalistyczne związki robotnicze przystąpiły do strejku generalnego. **Moment ten wykorzystał rząd kataloński z Companysem na czele, który proklamował państwo katalońskie.** Pierwszą czynnością nowego rządu katalońskiego było zwrócenie się do generała Bateta z zapytaniem, czy gotów jest podporządkować się nowemu ustrojowi. **Gen. Batet, wojskowy gubernator Katalonji, aczkolwiek sam katalończyk z pochodzenia, poprosił o godzinę czasu do namysłu.** W rzeczywistości zebrał on wojsko i przystąpił do oblężenia pałacu rządu katalońskiego. Miał on za sobą 10.000 żołnierzy. **Campanys liczył na swą milicję składającą się z 20.000 osób, mimo to jednak nie zdołał zebrać ich wszystkich.** Wkrótce rozgorzały krwawe walki na ulicach miasta. Również rozpoczęło się kilkugodzinne oblężenie pałacu rządowego. Prezydent Campanys przez radjo wzywał katalończyków do wytrwania.

Około g. 7 nad ranem wojska zdobyły szturmem pałac. PREMJER RZĄDU KATALOŃSKIEGO COMPANYS ORAZ LICZNI CZŁONKOWIE RZĄDU SEPARATYSTYCZNEGO ZOSTALI ARESZTOWANI. Prezydent Katalonji Azana, zdołał zbiec, wraz z kilku innymi przywódcami ruchu niepodległościowego Katalonji.

O zlikwidowaniu rewolucji katalońskiej powiadomiono niezwłocznie przez radjo cały kraj. Mimo zdobycia pałacu rządowego walki uliczne trwały jednak w dalszym ciągu. **Wieczorem wojska całkowicie opanowały sytuację. Liczby rannych i zabitych narazie trudno ustalić. Przeszło 300 osób zostało zabitych a około 2000 rannych.**

W Gerone sytuacja nie została jeszcze całkowicie opanowana. Gen. Batet udał się tam, by osobiście dowodzić wojskiem. **Równocześnie rząd centralny wysłał do Katalonji znaczne posiłki wojskowe, celem wzmocnienia tam swego stanowiska.** Wysłano dwa bataljony legji zagranicznej hiszpańskiej oraz kilka okrętów wojennych.

***

Paryż, 8 października.

Na terenie całej Hiszpanji trwają walki strejkujących robotników z żołnierzami. **WOJSKO OTRZYMAŁO POZWOLENIE STRZELANIA BEZ UPRZEDNIEGO OSTRZEŻENIA.** We wszystkich miastach toczyły się krwawe walki uliczne, a ilość rannych i zabitych oblicza się na kilkaset osób. **Krwawe walki toczyły się również w Madrycie.** Do pałacu premjera Lerroux oddano szereg strzałów rewolwerowych, które rozbiły szyby w oknie pokoju, w którym znajdował się Lerroux.

Wedle krążących pogłosek przywódca socjalistów hiszpańskich Largo Saballero zdołał zbiec.

Paryż, 8 października.

(PAT) Wypadki hiszpańskie zapełniają szpalty wszystkich wielkich dzienników, **które wysłały do Hiszpanji specjalnych korespondentów. „Petit Parisien" stwierdza, IŻ RZĄD HISZPAŃSKI ODNIÓSŁ ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO.** „Echo de Paris" wyraża życzenie, by zwycięscy nie nadużywali swej przewagi. „Petit Jornual" przypuszcza, iż obecnie **POWSTANIE W HISZPANJI PRAWDOPODOBNIE NOWY USTRÓJ, ZBLIŻONY DO FASZYZMU WŁOSKIEGO. LUB DO USTROJU NIEMIECKIEGO.**

Paryż, 8 października.

(PAT) Z Barcelony donoszą:

Major Perezfarras, który dowodził grupą powstańców, broniących pałacu generalidad stanie przed doraźnym sądem wojskowym. Wczoraj o północy połączenia telefoniczne i telegraficzne z Barceloną jeszcze nie były całkowicie przywrócone.

Rząd jest panem sytuacji w całym kraju, jednakże po wszystkich prawie prowincjach wczoraj wieczorem miały miejsce jeszcze poważne starcia. Według oficjalnych danych zginęło w czasie tych utarczek około 20 osób. W prowincji Albacete jest 6 zabitych, a 25 ciężko rannych. **Przywódca miejscowych rewolucjonistów popełnił samobójstwo. Rząd złożył z urzędu gubernatora cywilnego prowincji Blanco.**

W Gijon powstańcy wycofali się na górę Santa Catalina, którą ostrzeliwuje „krążownik „Libertad".

W okręgu górskim Leon liczne grupy powstańców schroniły się w górach, unosząc z sobą broń i znaczne zapasy amunicji.

Londyn, 8 października.

(PAT) Z Barcelony donoszą, iż b. premjer Azana zdołał przedostać się przez granicę francuską, unikając aresztowania.

Tragiczne samobójstwo na tle miłosnem

Po zerwaniu z narzeczoną młody technik przędzalniczy strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru

Łódź, 8 października.

(kg) Wczoraj w godzinach popołudniowych w domu przy ul. Zgierskiej 146 popełnił samobójstwo na tle miłosnem 25-letni Juljan Srebrzyński.

Srebrzyński, technik przędzalniczy, pracował w jednej z fabryk łódzkich i wywiązywał się z swoich obowiązków bardzo dobrze. Przełożeni byli z niego zadowoleni. Młody mężczyzna **wiódł bardzo regularny tryb życia. Dopiero ostatnio rodzina zwróciła uwagę, że jest ciągle podniecony i zdenerwowany. — Wszelkie pytania krewnych Srebrzyński zbywał milczeniem. Zamknął się w sobie i nie zdołano z niego wydobyć jakichkolwiek wyznań.**

Niedawno do wiadomości rodziny doszło, że Srebrzyński spotyka się z pewną młodą i piękną kobietą o której powiedział rodzinie, że jest jego narzeczoną.

Wczoraj Srebrzyński wyszedł wcześnie z domu w dobrym humorze, a gdy przyszedł na obiad nie ukrywał swego zdenerwowania. Około godz. 5-ej po poł. domownicy wyszli. Srebrzyński został w mieszkaniu. Po kilku minutach lokator, mieszkający w bliskiem sąsiedztwie usłyszał przez ścianę dwa strzały rewolwerowe. Gdy przerażony wpadł do mieszkania swych sąsiadów, **ujrzał Srebrzyńskiego, leżącego bez przytomności na ziemi i TRZYMAJĄCEGO W RĘKU DYMIĄCY JESZCZE REWOLWER.**

Cała podłoga zawalana była krwią.

Wezwano niezwłocznie lekarza pogotowia, który samobójcę przewiózł w stanie b. poważnym do szpitala.

Jak się okazało, wczoraj narzeczona oświadczyła Srebrzyńskiemu, że z nim zrywa. Ciosu tego nie mógł przeżyć zakochany młodzieniec i wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia.

Przemysłowcy nie wypłacają robotnikom

pełnych stawek.—Interwencja związków zawodowych

Łódź, 8 października.

(k) W dniu dzisiejszym udała się delegacja zw. zaw. „Praca" do tkalni mechanicznej Zylbersztajna przy ul. Piotrkowskiej 242.

W fabryce tej nie wypłaca się robotnikom pełnych stawek. Delegacja związkowa ustali na miejscu faktyczny stan rzeczy i odnośne protokuły prześle do inspekcji pracy.

Pozatem dziś o godz. 4-ej po poł. udaje się delegacja zw. zaw. do fabryki Basiewicza i Kagana (Sienkiewicza 61), gdzie również doszło do zatargu.

Firma nie chce wypłacać robotnikom zatrudnionym przy krosnach angielskich wyrabiających jedwab 15 proc. podwyżki, przewidzianej ostatnią umową.

Ciężki stan Stanisława Dowbora

Dotychczas nie wyjęto mu kuli z klatki piersiowej

Łódź, 8 października.

(kg) Jak już donosiliśmy, **onegdaj wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia urzędnik magistratu łódzkiego, Stanisław Dowbór.**

Dowbór po przybyciu do biura w obecności kolegów wydobył rewolwer i strzelił sobie w klatkę piersiową w okolicę serca. Ciężko rannego przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Jak się obecnie dowiadujemy, stan desperata jest nadal b. poważny, jednak życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo .Operacji wyjęcia kuli dotąd nie dokonano, wskutek silnego wewnętrznego upływu krwi, co spowodowało znaczne osłabienie denata.

Samobójstwo nieuleczanie chorej

Chora na raka odebrała sobie życie przez powieszenie

Łódź, 8 października.

(kg.) Dom przy ul. Wójtowskiej 20 był wczoraj w nocy terenem strasznego samobójstwa, popełnionego wskutek nieuleczalnej choroby.

W domu tym mieszka 49-letnia Stanisława Mazurek wraz z zamężną córką i zięciem. Wczoraj wieczorem wszyscy udali się do sąsiadów na zabawę. Wrócili późno wieczorem. Matka z córką położyły się odrazu spać a zięć Mazurkowej poszedł jeszcze do sąsiada.

Późno w nocy córka Mazurkowej obudziła się i skonstatowała, że matki niema. Tknięta złem przeczuciem pobiegła po męża i rozpoczęli w dwójkę poszukiwać zaginionej. W pewnej chwili spostrzeżono, że drzwi od komórki były odchylone. Gdy **wtargnięto do wnętrza, oczom zebranych przedstawił się straszny widok.**

Na sznurze wisiały posiniałe już zwłoki Mazurkowej. Desperatkę odcięto od sznura i wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził zgon.

Jak się okazało, Mazurkowa popełniła samobójstwo wskutek choroby raka, na którą cierpiała od dłuższego czasu.

Taryfa pocztowa na skrzynkach

Łódź, 8 października.

(k) W związku z obniżeniem taryfy pocztowej urząd pocztowy w Łodzi postanowił wprowadzić pewne udogodnienia dla zaznajomienia ogółu z nowemi obowiązującemi stawkami na poczcie.

W tym celu na wszystkich skrzynkach do wrzucania listów zostały nalepione kartki z podaniem nowej obniżonej taryfy pocztowej.

Wesoły Challenge „Expressu“

We wczorajszym „Expressie“ rozpoczęliśmy wesoły wyścig samolotów dokoła Polski z 70 nagrodami. Kto z lotników przyleci pierwszy?

Jaką trasą lecą ci najnowsi zdobywcy przestworzy?

Na te dwa pytania odpowie nasz konkurs. Przypominamy jeszcze raz nasze warunki.

Codziennie należy wyciąć skrawek papieru **obramowany grubszą linją i schować go. Po siedmiu dniach należy skrawki te złożyć.** Kto złoży skrawek prawidłowo, **ten otrzyma rzeczywistą trasę Wesołego Challenge'u.**

Odłóżmy trasę. Nie przesyłajmy jej do redakcji i czekajmy do następnego tygodnia. Nie gubmy jej jednak, gdyż **za prawidłowe rozwiązanie tej łamigłówki Challenge'u wyznaczone będą obfite nagrody,** a mianowicie:

5 nagród po 20 zł.

10 nagród po 10 zł.

20 nagród po 5 zł.

35 nagród, składających się z kompletów tygodnika „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“, zawierających 10 różnych egzemplarzy powieści.

Ogółem liczba nagród wynosi 70.

W dniu dziesiejszym u góry z prawej strony umieszczony jest **drugi skrawek,** który należy wyciąć i schować.

Książęta rosyjscy odzyskali swe skarby

10-letnia walka o 900 skrzyń złota, wywiezionych przez generała Wrangla.— Wdowa po zamordowanym przez bolszewików wielkim księciu otrzyma cenną kolekcję złotych monet

(z) Jak donosi prasa, rząd jugosłowiański postanowił wydać spadkobiercom **złoto rosyjskie, powierzone Jugosławji przez zmarłego gen. Wrangla i przechowywane w pancernych powniłcach skarbca w Białogrodzie.**

Spór o złoto rosyjskie, przedstawiające bardzo poważną wartość, toczył się przez 10 lat, pomiędzy rządem rosyjskim a szeregiem osób prywatnych. Rząd jugosłowiański nie mógł wydać orzeczenia co do tego, czy skarby te stanowiły własność prywatną, czy też państwową. Aż wreszcie zapadła ostateczna uchwała, w myśl której zdeponowane przez gen. Wrangla złoto winno być wydane nie rządowi sowieckiemu, lecz **przebywającym zagranicą wielkim księciom i księżnom, gdyż skarby te stanowiły ongiś ich rodowy majątek.**

Złoto rozmieszczone jest w 900 skrzynkach. Szczególną wartość przedstawia **cenna kolekcja złotych monet,** wypożyczona na krótko przed wybuchem wojny przez jej właściciela, wielkiego księcia Jerzego do cesarskiego muzeum w Petersburgu.

Opierając się na fakcie, że w chwili wybuchu wojny kolekcja ta znajdowała się w muzeum, rząd sowiecki domagał się jej zwrotu, jako własności państwa. **Jednakże żona wielkiego księcia, rozstrzelanego przez bolszewików, — twierdziła, że nawet w czasie przebywania kolekcji w muzeum, była ona uzupełniana przez jej męża, wobec czego kolekcja stanowi prywatną własność.**

Sporne skarby udało się wywieźć z Rosji dopiero w 1920 roku. Gen. Wrangel, który miał złoto pod swą opieką, zamierzał je początkowo zużyć na stworzenie **fuduszu wojennego białej armji,** zrezygnował jednak w następstwie z tego zamierzenia i wypożyczył zaledwie drobną część złota, które sprzedał w Londynie na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb, związanych z **prowadzeniem walki z Sowietami.** Pozostałe złoto generał oddał na **przechowanie rządowi jugosłowiańskiemu.**

Obecnie złoto to zostanie wydane spadkobiercom. Specjalna komisja zajmie się kontrolą złota i wydanego prawym właścicielom. W liczbie spadkobierców figuruje, jak wiadomo, **księżna grecka Maryna, narzeczona księcia Jerzego.** Dalej znaczna część złota przypadnie w udziale **wdowie po wielkim księciu Jerzym,** która liczy obecnie 58 lat i wyszła powtórnie zamąż za greka Periklesa - Iwanidesa, spadkobierczyniami są również **dwie córki wielkiej księżny, Nina i Ksenja.** Pierwsza z nich poślubiła w Londynie księcia Pawła Czawczadze, zaś księżna Ksenja została żoną znanego miljonera amerykańskiego, Williama Leedsa, z którym się rozwiodła, gdy wyszedł na jaw skandaliczny stosunek jego, utrzymywany z fałszywą córką Mikołaja II, Anastazją Czajkowską.

Tajemnice dna morskiego

Ryby bez oczu. — Krwiożercze rośliny. — Ryby, których ogon świeci

Niedawno powróciła z Madagaskaru francuska ekspedycja naukowa, która przywiozła ze sobą dużo egzemplarzy nieznanych dotychczas stworzeń. Bogaty ten materjał został znaleziony w podziemnych grotach, napełnionych morską wodą.

Między innemi odkryto tam **drapieżną rybę, pozbawioną zupełnie organu wzroku.** Niezwykły ten twór natury w pływaniu poddaje ruchy swe kierunkom kołyszących się fal, które odczuwa z wyjątkową czujnością i na dość dużej przestrzeni. Jako przykład, podają uczeni ciekawy fakt, który sami zaobserwowali. Oto jeżeli zdarzy się małym rybkom przepływać na odległość dziesięciu do piętnastu metrów od drapieżnika, ten natychmiast odczuwa przez skórę ich obecność i momentalnie rzuca się na zdobycz. Członkowie wyprawy skorzystali z tej właściwości ryby i bez trudu złowili wiele okazów. Zamąciwszy wiosłem wodę, zwabili całe stada drapieżników i umieścili w odpowiednich akwarjach.

Ponadto ekspedycja odkryła nowy gatunek nieznanej dotychczas krwiożerczej rośliny morskiej. Ciekawa ta roślina świeci się w ciemności, wabiąc do siebie miljony najdrobniejszych żyjątek, **które przy pomocy lepkiego soku zatrzymuje i pożera.**

Niemniej interesującą osobliwość groty podziemnej na Madagaskarze stanowią niespotykane dotychczas nigdzie ryby, mające.... **świecący organ w gardle** Stworzenia te otwierają szeroko swe paszcze, a pożywienie samo w postaci małych robaczków czy rybek dostaje się do wnętrza drapieżnika zwabione zdradzieckim światłem.

Sprzedał list swej królewskiej babki

Oryginalna korespondencja angielskiej królowej Wiktorji z następcą tronu

(sb) W ogłoszonych ostatnio pamiętnikach królowej angielskiej Wiktorji, znajduje się ciekawa korespondencja z następcą tronu, księciem Jerzym. W dniu 1 kwietnia 1875 roku pisał książę Jerzy do królowej:

— Droga Babciu! W dniu wczorajszym gdy przechodziłem przez ulice miasta, widziałem na wystawie piękną zabawkę. Był to koń, który mi przypadł bardzo do gustu. Kupiłbym go chętnie, ale nie mam pieniędzy. **Bądź tak dobra i przyślij mi trochę pieniędzy.** Bardzo Cię proszę, droga Babciu.

Kochający Cię wnuczek Jerzy.

Następnego dnia podpisała królowa swemu wnukowi:

— Drogie Dziecko. **Jestem bardzo zmartwiona, albowiem dowiedziałam się że nie potrafisz oszczędzać.** Ojciec Twój powiedział mi, że **wydajesz całą swą tygodniówkę natychmiast po jej otrzymaniu Wydajesz za dużo pieniędzy na zabawki.** Musisz poznać lepiej wartość rzeczy. — Popraw się.

Kochająca Cię babcia, Wiktorja.

Po kilku dniach „kochający“ wnuczek napisał swej babci:

— Droba Babciu! Bardzo się cieszę z Twego ostatniego listu. Zrobiłem tak, jak im kazałeś i należycie oceniłem Twój list. **Sprzedałem go antykwarjuszowi za 5 suwerenów.** Widzisz więc, że umiem oceniać wartość przedmiotów.

Kochający Cię wnuczek Jerzy.

Giganty powietrzne i morskie

buduje Anglja i Francja

W ostatnich czasach panuje jakiś wyścig w budowaniu **gigantycznych olbrzymów powietrznych i morskich.**

W jednym z dzienników włoskich zamieścił znany publicysta i znawca aeronautyki Silio Pelizzaro niezmiernie ciekawy artykuł, w którym twierdzi, że rezultaty osiągnięte na polu techniki wojennej są bardzo wielkie. Wojna przyszłości, prowadzona przy pomocy tych potworów ze stali i żelaza zamieni się w prawdziwe **piekło na ziemi.**

Anglja posiada obecnie najnowsze hydroplany o zdumiewającej sile nośnej i niezwykle wielkiej szybkości. Jeden z tych gigantów powietrznych „Perth“ jest największym hydroplanem wojennym powietrznej floty Wielkiej Brytanji. Pomalowany cały na szaro, **nie jest prawie widoczny na większej wysokości.** Liczy on 48 metrów **szerokości i 16 metrów wysokości. Ciężar jego wynosi 17 tonn.**

Może on rozwinąć szybkość 220 kilometrów na godzinę. Posiada armatę, która potrafi w ciągu jednej minuty wystrzelić sto pocisków o wielkiej sile rozpryskowej. Ponadto olbrzym ten jest zaopatrzony w cztery karabiny maszynowe.

Hydroplan „Perth“ został wybudowany w roku ubiegłym. Po wypróbowaniu jego zdolności bojowej, admiralicja angielska postanowiła przystąpić do systematycznego produkowania tego typu samolotów. Z końcem bieżącego roku na być gotowych jeszcze **osiem podobnych gigantów.**

Francja posiada samoloty wojenne **o jeszcze większej szybkości.** Są one całe z metalu i mogą zabrać ze sobą blisko 3000 tysiące kilogramów bomb. Potrafia rozwinąć szybkość **350 kilometrów na godzinę,** co umożliwia im ucieczkę przed wszelkiego rodzaju, samolotami myśliwskiemi i pociskami dział przeciwlotniczych.

Zdumiewające są również najnowsze francuskie działa **przeciwsamolotowe,** które potrafią oddać **do 200 strzałów na minutę.** Pociski te, aczkolwiek ważą bardzo mało, posiadają olbrzymią siłę niszczycielską.

Niemniejszy postęp poczyniła ostatnio **technika budowy okrętów wojennych.** Pod koniec ubiegłego roku wybudowała Francja olbrzymi pancernik wojenny **„Bizerte“.** Biały kadłub przypomina luksusowe statki transatlantyckie. Pancernik ten posiada trzy piętra i pokryty jest grubą powłoką stalowa. Potrafi on rozwinąć szybkość **240 kilometrów na godzinę** przy przeciwnym wietrze, zaś do **400 kilometrów przy dogodnym.**

Teroryzował całą dzielnicę wypędził żonę, bił ludzi, usiłował zamordować rodziców

Kazimierz Zydorek, postrach Łodzi, popełnił samobójstwo

Łódź, 8 października.

(bg) Postrachem **Zdrowia i całej niemal ulicy 11-go Listopada był Kazimierz Żydorek,** postać dobrze znana w knajpach łódzkich, gdzie zbierają się królowie świata podziemnego. Żydorek mimo młodego wieku — miał zaledwie 29 lat, wsławił się swemi awanturniczemi czynami, **a spokojni obywatele bali się go jak ognia.**

Przed dwoma laty ożenił się. Dostał za żonę cichą, spokojną kobietę. Wraz z rodzicami i żoną zamieszkał w domu przy ulicy **11-go Listopada 136.** Zajmował się dość dziwnem zajęciem: — oto **skupował stare garnki, które lutował, a potem co wtorek i piątek sprzedawał je na Zielonym Rynku.** Zdawałoby się— kto dziś kupuje stare garnki?.. A jednak Żydorek czerpał z tego procederu wcale **niezłe zyski.** Zarabiał kilkadziesiąt złotych tygodniowo i gdyby inaczej się prowadził, mógłby żyć spokojnie i w dostatku z całą rodziną.

Siedział w nim bies!..

Ale — jak mówili ci, którzy go znali — siedział w nim **jakiś bies.** Zgubiło go **pijaństwo.** W drodze powrotnej z rynku wstępował do knajpy, upijał się tam do nieprzytomności, a potem wyczyniał na ulicy **dzikie harce, zaczepiał przechodniów, bił, obsypywał każdego, kto mu stawał na drodze,** obelżywemi wyrazami, wpadał w dziki szał, domownikom groził, że ich zabije, rodzice uciekali przed nim, gdy chwytał toporek, a z oczu waliły mu takie skry, że aż strach było patrzeć...

Taką już miał naturę i nie pomogły żadne perswazje. Gdy żona jego, Stanisława, starała się naprowadzić go na właściwą drogę życia, **wypędził ją z domu na cztery wiatry...**

Biedna kobieta znalazła się na bruku **bez dachu nad głową...** Błagała go, by pozwolił jej się przespać, gdyż nie ma gdzie złożyć skołatanej głowy, lecz on odpędzał ją brutalnie i groził, że jeśli jeszcze raz się pokaże, **rozpłata jej głowę toporem...**

Przelękła się tej groźby i więcej się nie pokazała...

Szalał po pijanemu

A Kazimierz Żydorek w dalszym ciągu **szalał po pijanemu. Trzykrotnie rzucał się na ojca i matkę, chcąc ich pozbawić życia.** Na szczęście za każdym razem nadbiegali w porę sąsiedzi. Dwa razy stawał przed sądem. Raz został skazany na osiem miesięcy więzienia, drugim razem — **na cały rok.**

Lecz więzienie go nie poprawiło. W dalszym ciągu upijał się do upadłego, a wtedy stawał się rzeczywiście podobny do szaleńca. Lokatorzy domu przy ulicy 11-go Listopada 136 zwracali się do władz z prośbą o pomoc. Był tylko jeden sposób pozbycia się tego niebezpiecznego awanturnika: **złożyć podanie do sądu o eksmisję głównego lokatora**— ojca... A ojciec jego jest porządnym, uczciwym człowiekiem i żal było pozbawiać go dachu nad głową... Przeto i gospodarz domu i lokatorzy woleli znosić wybryki szaleńca, by nie pozbawiać ojca jego mieszkania na stare lata...

„Już mnie nie zobaczysz!..“

Aż oto nadszedł krytyczny dzień...

Kazimierz Żydorek wrócił do domu pijany. Wyglądał strasznie. Włosy miał zmierzwione, krawat zwisał mu na plecach, oczyma wodził błędnie dokoła... **Nagle chwycił topór i znowu rzucił się na rodziców,** którzy z krzykiem uciekli z mieszkania i schronili się u sąsiadów. Żydorek dostał ataku furji. Rąbał wszystko, co mu wpadło pod rękę, krzyczał z pianą na ustach, aż wreszcie zwalił się nieprzytomny na podłogę...

Po godzinie oprzytomniał. Wezwał rodziców. Pożegnał się z nimi czule. Matkę pocałował w rękę i rzekł:

— Wybacz, że byłem taki... **Już mnie nie zobaczysz!...**

Rozcałował się z ojcem, pochlipując zcicha. Rodzice chcieli go zatrzymać, lecz on twierdził, że musi wyjść... I poszedł!..

W kilka godzin potem gruchnęła wieść, że w polach za torem znaleziono **nieprzytomnego Kazimierza Żydorka...**

Ojciec pobiegł na wskazane miejsce.

Zastał syna nieprzytomnie leżącego na ziemi. Przy nim leżała **flaszczka, z której unosił się ostry zapach karbolu.** Wezwano pogotowie, które odwiozło go w ciężkim stanie do szpitala w Radogoszczu. Sądzono, że jakoś z tego wyjdzie, gdyż Żydorek truł się już trzykrotnie i za każdym razem udawało się go odratować.

Gdy nazajutrz stary Żydorek udał się do szpitala, powiedziano mu, **że syn jego już nie żyje...**

Dziwnym zbiegiem okoliczności tego **samego dnia do tego samego szpitala w Radogoszczu sprowadzono jakąś kobietę ciężko chorą na tyfus brzuszny.** Była to nieszczęsna żona samobójcy — **Stanisława Żydorka...** Wygnana z domu męża, tułała się po mieście, aż nabawiła się niebezpiecznej choroby...

Tam, na łożu szpitalnem, dowiedziała się o samobójczej śmierci męża.

Łódź leży... w Rosji

Tak sądzi wielka firma angielska

Łódź, 8 października.

(v) Jeden z inżynierów, zatrudnionych w łódzkich tramwajach elektrycznych, otrzymał list **z Anglji,** z miasta Manchesteru, wysłany dnia 28 sierpnia 1934 roku. List ten wysłany został przez firmę: „The Forest City Electric Co. Limited. Manchester“ i zaadresowany jest jak następuje:

Nazwisko... Ingenieur des Tramways Electriques de Lodz

Lodz

Russia

Po szesnastu latach niepodległości polskiej firma angielska nie wie, że Łódź drugie pod względem wielkości, miasto w Polsce, które słynie pod nazwą „polskiego Manchesteru“ nie leży w Rosji, tylko w samem sercu Rzeczypospolitej Polskiej i jest jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych w Polsce, pozostającym w stosunkach handlowych z wieloma firmami angielskiemi.

Podobna ignorancja przynosi wstyd firmie, która list wysłała.

Praca nocna

w fabrykach zmiejszyła się

Łódź, 8 października.

(v) **W związku z przybyciem do Łodzi dwuch inspektorów pracy, którzy przeprowadzają nagłe kontrole fabryk, stwierdzono, że rozmiar pracy nocnej w poszczególnych zakładach przemysłowych znacznie się zmniejszył.**

Przemysłowcy obawiają się grożących im konsekwencyj, a wiedząc o wzmożonej kontroli, zaniechali pracy nocnej w swych przedsiębiorstwach.

Skróty telegraficzne

—Były poseł litewski w Berlinie, Sidikauskas, skazany został za korupcję na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

— Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie zapadł wyrok przeciwko sprawcom napadu na plebanję pod Rzeszowem. Zabójca ks. Chmurowicza, Antoni Janusz, skazany został na karę śmierci. Wspólnik jego skazany został na pięć lat więzienia.

— W związku z katastrofą kolejową w Krzeszowicach aresztowani zostali blokowy z Krzeszowic Bartłomiej Ziembiński i konduktor pociągu gdyńskiego, Antoni Kaczmarczyk.

Dlaczego kotoniarze odrzucili arbitraż?

„Nie chcemy rzucić sprawy na szalę losu!”—oświadczają strejkujący pończosznicy.—Nienormalne stosunki w fabrykach łódzkich

Łódź, 8 października.

(k) Mija obecnie 9 tydzień, odkąd 5 tysięcy **kotoniarzy** porzuciło warsztaty pracy, nie chcąc się zgodzić na proponowaną przez przemysłowców obniżkę płac **o 35 proc.** W dniu 4 lipca przemysłowcy wypowiedzieli zawarta w 1932 roku umowę zbiorową a w dniu jej wygaśnięcia, to jest 5-go sierpnia na znak protestu stanęło 36 fabryk kotonowych w Łodzi.

Celem zlikwidowania zatargu dwa związki zawodowe, Z. Z. Z. i Z. Z. P. wszczęły interwencję na terenie inspekcji pracy, która zwołała szereg konferencyj z przemysłowcami.

Na ostatniej konferencji, odbytej w dniu 4 października r. b. **przemysłowcy poszli na ustępstwa i wysunęli inne żądania, a mianowicie, że płaca tak zw. stopkarzy zostanie zniżona o 25 proc., cholewkarzy o 20 proc. i sił pomocniczych o 10 proc.**

Ponieważ robotnicy nie chcieli się i na to zgodzić, insp. Wyrzykowski wysunął projekt załatwienia konfliktu w drodze arbitrażu. Na wielkim wiecu w Resursie Rzemieślniczej przy szczelnie zapełnionej sali, **robotnicy odrzucili tę propozycję.** Zatarg znajdujący się na najlepszej drodze do zlikwidowania, — **znów utknął na martwym punkcie.**

Celem zasięgnięcia informacyi o stanowisku robotników kotonowych i przyczyn, jakiemi się kierowali, odrzucając arbitraż, udaliśmy się do ich związku zawodowego, gdzie udzielono nam szeregu interesujących danych.

— Dlaczego robotnicy odrzucili arbitraż? — pytamy.

— **Nie chcemy rzucić tej sprawy na szalę losu. Zbyt wiele kosztował nas 9-tygodniowy strajk, abyśmy teraz mogli przyjąć propozycję arbitrażu. — Od swojego stanowiska niemożemy odstąpić. Zarobki nasze uległy tak wielkim redukcjom, że dalsza obniżka jest niedopomyślenia. Żądania fabrykantów są naszem zdaniem zgoła nieuzasadnione. Od roku 1932, kiedy została zawarta umowa zbiorowa, nic się nie zmieniło i nie zaszło nic takiego, coby mogło tłomaczyć żądania fabrykantów... Strajk zostanie przerwany, gdy fabrykanci zgodzą się stosować poprzednie stawki...**

— Jak się przedstawiały ostatnie zarobki kotoniarzy?

— Różnie. Przy 8-godzinnym dniu pracy i przy używaniu do fabrykacji dobrej przędzy i najnowszych maszyn, kotoniarz może wyprodukować dziennie do 7 tuzinów pończoch. Przy używaniu gorszej przędzy i starszych maszyn dzienna produkcja wynosi tylko 4 — 5 tuzinów, co daje około 7 złotych. Często zdarzają się wypadki t. zwanych **„postojów przymusowych“,** wywołanych brakiem przędzy lub uszkodzeniem maszyn. Wskutek zahamowania produkcji robotnik traci, gdyż za bezczynny czas nie otrzymuje wynagrodzenia.

Zarobki kotoniarzy poważnie uszczuplają tak zw. **pomoce przymusowe.** Celem zwiększenia produkcji kotoniarzom dodaje się siłę pomocniczą. **25 proc. z wyprodukowanego towaru idzie na rzecz pomocnika...**

Na dalszą obniżkę płac nie możemy się zgodzić w żaden sposób, bo dotychczasowe płace są na poziomie głodowym — kończy nasz rozmówca.

***

W ostatnich dniach została dokonana rewizja w kilkunastu fabrykach kotonowych w Łodzi, podczas której stwierdzono w kilku zakładach nienormalne stosunki. Inspektor pracy 14-go obwodu, Melechowicz, który przeprowadzał rewizję z przedstawicielami Zw. Zawodowych, stwierdził, że w fabryce pończoch **Grünberga** przy rogu Anny i Gdańskiej robotnicy pracowali w niedozwolonych godzinach i **spali na sali fabrycznej.**

To samo zostało skonstatowane w fabryce **„Szafir i Bister“** (Ogrodowa 9), w fabryce **Nikla** przy zbiegu ul. Anny i Gdańskiej oraz w szeregu innych zakładów.

Pozatem w kilku wypadkach stwierdzono, że przemysłowcy grozili robotnikom, iż po strajku nie przyjmą ich, o ile nie zgodzą się obecnie pracować.

Młodzi przestępcy przy nauce

Dyplom szkolny bez wskazania miejsca nauki,—Największe zamiłowanie nieletnich przestępców do ogrodnictwa

Warszawa, 8 października.

Zakład poprawczy w Studzieńcu zapoczątkował **erę rozwoju szkolnictwa zawodowego dla nieletnich przestępców** Od nowego roku szkolnego czynna jest w zakładzie Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego oraz Państwowa Szkoła Ogrodnicza.

Chłopcy, którzy ukończą jedną z wymienionych wyżej szkół, **otrzymują świadectwa niczem nie różniące się od świadectw tak zw. szkół wolnościowych. Ów moment pedagogiczny, zatarcia śladu pobytu w zakładzie, który przyświeca Sądom dla nieletnich — został więc w pełni osiągnięty.**

Władze zwracają szczególną uwagę na Studzieniec, który atakowany był za pamiętną tragedję wychowanków, maltretowanych przez nieodpowiednich wychowawców. Opinja ta ciąży nad zakładem do tego stopnia, że **dziś jeszcze pełnomocnicy nieletnich proszą na wszystko, by chłopców nie umieszczać w Studzieńcu.** Tłumaczenia, iż po przejęciu zakładu przez władze państwowe, dawny system znikł bez śladu — przyjmuje się z cieniem niezadowolenia.

Studzieniec jest dziś wzorem wychowawstwa nieletnich. Umieszcza się w nim chłopców, których złe skłonności były wynikiem tylko nienormalnych warunków domowych. **Duży odsetek nieletnich wykazuje zamiłowanie do ogrodnictwa.**

Żyrardów, miasto śmierci i nędzy

Umierający, którym z pod głów wyciąga się ostatnią poduszkę

Tragedja żyrardowskich emerytów w oświetleniu specjalnego wysłannika „Expressu"

Miał dziesięć lat, kiedy ojciec zaprowadził go do fabryki — apokaliptycznego smoka, wymagającego wciąż coraz to nowej ludzkiej krwi i potu.

Jego rówieśnicy swawolili wesoło po ulicach i polach, albo — pod czujnem okiem nauczyciela — siedzieli w ciepłej izbie, pochyleni nad książkami.

Ale on nie znał tej całej poezji dzieciństwa: gonitw po alejach parku, wycieczek z kolegami w zielone dąbrowy i uroków szkoły.

Niby małe zwierzątko **zaprzągnięto go w kierat twardej pracy fabrycznej i kazano w nim trwać.**

Tak przechodziły mu dnie, miesiące i lata.

Ani się obejrzał, a już młodość jego przeminęła **i nadszedł wiek meski.**

I w dalszym ciągu, w nieustannej krzątaninie, trzeba było obsługiwać szczękające krosna i śledzić pilnem okiem nitki, okręcające się na wrzecionach.

A tymczasem nić jego życia przesuwała się również coraz dalej i dalej.

Jeszcze trochę, a włosy posrebrzyła mu siwizna, a tak jasne ongiś oczy, przyćmiły się znużeniem starości.

Fabryka — koszmarny pająk

Fabryka — **niby koszmarny pająk** — wyssała z niego wszystkie najżywotniejsze siły i oto on, po czterdziestu pięciu latach pracy w fabryce, został przedwcześnie zgarbionym starcem — strzępem nieledwie człowieka.

I cóż mu właściwie dało życie — jemu, niewolnikowi maszynie?

Dla kogo się męczył? Dla kogo harował? I co dziś ma za tą całą swoją mękę i trud?

Gorycz wykrzywia mu usta.

W jesiennym słońcu siedzi teraz na ławce i tępo patrzy przed siebie. Leniwie spadają liście z drzewa — zwolna snują się myśli starca.

Gdyby za skradzioną młodość i stracone życie miał teraz przynajmniej za**pewnioną cichą i bezpieczna starość!** Lecz cóż, nie doczekał sie nawet i tego, bo ta tak zwana **emerytura robotnicza jest właściwie tylko fikcją.**

Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść!

Panowie Boussacowie wycisnęli już ostatnią kroplę wartościowa z tej ludzkiej cytryny i wyrzucili ja teraz na śmietnik, jak coś zupełnie zbednego!

A wtedy pan Boussac!..

Panowie Boussacowie!!

Kiedy polski robotnik, tu w tym dalekim Żyrardowie, niby niewolnik, przykuty do galer, za bezcen sprzedawał swój czas i trud, **sprytny aferzysta francuski szalał po Paryżu z diwami operetkowemi lub autami rozbijał się po Nicei i Monte Carlo.**

Za cząstkę tych miljonów, jakie bezkarnie wywiózł z Polski, można było kupić kilka takich Żyrardowów — **a za tantjemy, jakie za pomoc w łajdactwach i kradzieżach otrzymywał pierwszy lepszy dyrektor można było zapewnić cichą starość wszystkim żyrardowskim weteranom pracy.**

Lecz nie dość, że ukradziono im życie, że oszukiwano ich i wyzyskiwano wtedy, kiedy stali na swoich posterunkach, pracując dla zagranicznych wampirów.

Tak jak przysłowiowy skąpiec nielitościwy wyrywał z pod głowy umierającego dłużnika poduszkę, tak **pan Boussac kradnie konającym weteranom pracy ostatni, żebraczy kęs chleba!**

Proces 347

Kiedyś, za czasów pierwszego włodarza Żyrardowa **Dittricha** istniała przy fabryce **kasa emerytalna**, wypłacająca po latach swoim członkom starcze renty. Lecz skoro Żyradów przeszedł w ręce pana Boussaca — aczkolwiek kasa fikcyjnie istniała i nadal i w dalszym ciągu wpłacano do niej wkładki — **emerytur nie wypłacano nikomu.**

Straszliwe stało się wówczas położenie robotników, których starość uczyniła już niezdolnymi do pracy.

Niby nieszczęśliwi łazarze włóczyli się po mieście i okolicy, żebrzac o kawałek chleba... Lecz **po strasznym lokaucie w roku 1926, kiedy to cztery piąte robotników żyrardowskich wyrzucono na bruk,** iluż znalazło sie jeszcze takich, którzy — sami ginąc z głodu — wesprzeć mogli drugiego nędzarza?

A jednak nędzarze ci byli litościwsi i hojniejsi, aniżeli pan Boussac, **który cynicznie wyrzucał tysiące franków dla pięknej tancerki, tańczącej pół nago na stole, zastawionym butelkami szampana w paryskim luksusowym kabarecie, albo inne jeszcze tysiące przegrywał w karty!**

Lecz nawet tacy pokorni i cierpliwi ludzie, jak starzy robotnicy żyrardowscy, prani przez całe życie przez los kijami po głowie, zbuntowali się przeciwko temu bezwstydowi. I oto od roku **1931 rozpoczyna się słynny proces 347 robotników z zarządem towarzystwa o wypłacenie emerytur.** Proces ten ciągnął się parę lat i dopiero w dniu 19-ym kwietnia r. b. znalazł swój ostateczny epilog w sądzie okręgowym w Warszawie.

Stało się to w tym właśnie czasie, kiedy zaaresztowano kilku żyrardowskich dyrektorów, a mianowani zostali przez rząd sekwestratorzy.

Ugoda w sprawie emerytury

Do wyroku nie doszło, gdyż na wniosek sekwestratora Szrednickiego obie strony zawarły z soba dnia 30 sierpnia r. b. polubowną umowę.

Tabelka emerytalna przedstawia się w następujący sposób:

Emerytura wynosi miesiecznie:

Po przepracowaniu 20 — 25 lat 10 złotych.

Po przepracowaniu 25 — 30 lat 12.50 złotych.

Po przepracowaniu 30 — 35 lat 15 złotych.

Po przepracowaniu 35 — 40 lat 20 złotych.

Po przepracowaniu 45 — 50 lat 25 złotych.

Po przepracowaniu 50 i wyżej lat 30 złotych.

Ta ostatnia rubryka jest już chyba platoniczna: bo któryż robotnik wytrzyma w fatalnych warunkach fabryki żyrardowskiej lat **pięćdziesiąt?** Przeciętny emeryt pobiera **10 do 15 zł. miesięcznie** — stawka nie wystarczająca ani na to ażeby żyć, ani na to, żeby umrzeć z głodu!

A najgorsze jest, że **nawet to żebracze odczepne emeryci nie otrzymują regularnie.**

W jesienny dzień siadają ci biedacy na ławkach i myśląc o swej minionej młodości, o ukradzionem przez wyzyskiwaczy życiu i o obecnej nędzy w starości — opuszczają w żałosnym bezsile głowy...

Może w tej samej chwili luksusowe auto wiezie pana Boussaca gdzieś do Biaritz lub Nicei...

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9—3

Gdańska 37

tel. 232-55.

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

tel. 122-89.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego — Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej — Brzezińska 56, M. Rozenbluma — Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego — Piotrkowska 93, H. Skwarczyńskiego — Kątna 54, L. Czyńskiego — Rokicińska 53.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał **Andrzej Zański,** autor powieści **„Pozwólcie nam żyć", „Kochaj mnie zawsze"** i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY.

Fatalna pomyłka

Upłynęło kilka dramatycznych sekund.

Stojący za pniem kasztana Roman — przypadkowy widz tej niesomowitej sceny — nie stracił przytomności. Zrozumiał, że strzały, oddane w stronę przemysłowca nie są przypadkowe.

Ani mu przez myśl nie przeszło, że ten, do którego strzelają, jest jego osobistym wrogiem. Widział w nim tylko człowieka, będącego w niebezpieczeństwie i — pod szlachetnym impulsem chwili — runął mu z pomocą.

Zanim nieznajomy zamachowiec zdołał wystrzelić poraz trzeci, już dopadł go, nie zauważony przez niego Roman i porwał za rękę, trzymającą rewolwer.

Jeszcze sekunda szamotania. Jeszcze ostatni strzał, który poszedł gdzieś zupełnie bokiem — i oto śmiercionośne narzędzie znalazło się w żelaznej garści mechanika.

Mały człowieczek, niby piskorz wykręcił się jednak z jego chwytu i zemknął w stronę gęstych zarośli, porastających park.

Na placu pozostał sam jeden Roman, trzymając w ręce wydarty przeciwnikowi rewolwer.

W tej samej chwili rojno i gwarno zrobiło się dookoła. Rozległ się gwizd policyjnych świstawek, krzyk zaalarmowanych ludzi.

Prawie równocześnie nadbiegł szofer czekającego przed bramą samochodu, i portjer, a sekundę po nich na miejsce wypadku zjawiła się patrol policyjna, przez cały czas bowiem strejku znajdowało się w okolicy fabryki kilku patrolujących policjantów.

Kilka mocnych dłoni ujęło Romana Szulgiewicza.

— Mamy cię ptaszku! — krzyknął portjer — toś ty strzelał do naszego pana!

— Ależ panowie — tłomaczył się Roman — byłem tylko przypadkowym świadkiem tego, jak jakiś nieznajomy mężczyzna strzelał do Barkowskiego. Rzuciłem się więc na — niego i rozbroiłem go!

— Tłomaczyć będzie się pan przed sądem! — odparł krótko policjant, odcierając mu rewolwer i zakładając na ręce kajdanki.

— Ależ panowie — protestował coraz rozpaczliwiej Roman — przysięgam wam, że jestem zupełnie niewinny.

Do grupki mężczyzn podszedł również i Henryk Barkowski.

Okazało się, że kulka drasnęła go tylko bardzo nieznacznie w ramię.

Przemysłowiec przy blasku policyjnych latarek spojrzał schwytanemu i zawołał:

— Ach ty kanaljo jedna!.. Więc to ty strzelałeś do mnie?

I zaciśniętą pięścią uderzył zakutego w kajdany Romana w twarz.

Lecz tu wmieszał się w całą sprawę posterunkowy:

Zdecydowanym ruchem, odepchnąwszy rozjuszonego fabrykanta od jego ofiary, krzyknął:

— Nie wolno panu bić tego człowieka!... Ukaranie go należy już do sądu!... Nie dotykać go!

Coraz więcej ludzi przeciągało do parku.

Wśród tłum u rozległy się szepty:

— Strzelano do Barkowskiego!... To pewnie zemsta robotników... Doczekał się wreszcie!

Bez nienawiści spoglądano na Romana, prowadzonego przez policję do więzienia.

***

Joanna, oczekująca z utęsknieniem na chwilę, kiedy znowu zobaczy Romana, zaraz po wyjściu męża włożyła płaszczyk i kapelusik.

Wybrała właśnie ten płaszczyk najskromniejszy, jaki miała a nie futro, w którem zazwyczaj chodziła, ażeby upodobnić się jeszcze bardziej do tej dawnej, biednej Joasi.

— W takim stroju — myślała — będę się napewno bardziej podobała mojemu Romkowi.

Nagle do uszu jej doszedł huk trzech wystrzałów, za niedługo potem krzyki, tumult i wrzawa.

— Coś musiało się stać? — pomyślała z niepokojem.

W tej samej chwili wpadła do pokoju służąca, która wrzasnęła:.

— Strzelano do naszego pana!... Pan nasz jest ranny!

Joanna zachwiała się lekko.

— Ranny?...

— Na szczęście bardzo lekko! — pytlowała służąca — złapano już nawet tego, który strzelał!... Podobno jakiś robotnik!

Joanna wypadła z pokoju.

W przedsionku zderzyła się z mężem.

Barkowski był ponury. Szedł bez futra. Na ubraniu jego widać było trochę krwi.

— Zatelefonowałem już po lekarza — meldował portjer... — Chwała Bogu, że to tylko lekki postrzał!

— Czy bardzo cię boli? — zapytała drżącym głosem Joanna. Nie kochała wprawdzie tego człowieka, niemniej zbudziły się w niej dobre, kobiece serce.

— Pozwól, że sama opatrzę ci ranę — zaproponowała.

Barkowski wszedł do swego pokoju. Postępnie spojrzał na pobladłą żonę i zapytał:

— A czy wiesz, kto do mnie strzelał?... Wiesz kto chciał mnie zabić?

— Nie wiem, nie wiem — odpowiedziała Joanna.

Henryk patrzał jej prosto w oczy, ciągnąc dalej:

— Otóż tym łajdakiem, tym łotrem, który w skrytobójczy sposób chciał pozbawić mnie życia nie kto inny tylko...

Tu przerwał, ażeby dokończyć z naciskiem:

— .... twój dawny narzeczony Roman Szulgiewicz! Ale na szczęście ptaszek się nam nie wymknął! W tej samej chwili wędruje do więzienia, gdzie prawdopodobnie zabawi czas dłuższy.

Ale Joanna nie słuchała już dalszych pełnych szatańskiej satysfakcji słów męża.

Cały pokój zakręcił jej się w głowie, ona zaś straciwszy przytomność, padła na podłogę.

Napisał: Jan Aleksander Katra

Djablica

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pająka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miljona złotych.

Podejrzenie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia. Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ściskał kurczowo w sztywnej dłoni Czarnego Pająka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pcspolicie „Tadem" i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią". Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwuch zagadkowych morderstw — Czarnego Pająka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justyne za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przedewszystkiem o jej gotówkę. Chce on ją nędzą i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero" fordancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany miljon. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadził swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwę".

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświetlić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwaj zostaja porwani przez Krzywego Józwę i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął...

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Pewnego dnia w godzinach rannych stało się w pałacu coś niezwykłego.

Była godzina dziesiąta rano, gdy zadzwonił telefon. Justa zdjęła słuchawkę.

— Hallo!...

— Czy mieszkanie pana dyrektora Wentala?... — zapytał męski głos.

— Tak jest... — odparła Justa.

— Czy jest pan dyrektor?...

— Jest... Śpi...

— W takim razie proszę go obudzić...

— Czy zaszło coś bardzo ważnego?...

— Tak jest... Obecność pana dyrektora w biurze jest konieczna...

— W takim razie pan będzie łaskaw zaczekać...

Zapukała do sypialni. Nikt nie odpowiadał. Zapukała głośniej.

— Kto tam? — odezwał się zaspany głos Wentala.

— To ja, proszę pana... Dzwonią z biura... W ważnej sprawie...

— Z biura?... Tak wcześnie?... Co się stało?... Proszę przełączyć...

Justa przestawiła telefon.

— Hallo!... — zawołał Wental. — Kto mówi?...

— Tu Barczak... panie dyrektorze... Wykryto kradzież w biurze... Kasa rozpruta....

Wental podskoczył na łóżku.

— Co?!!!... — zapytał ochrypłym głosem.— Kasa rozpruta?!... I wszystko zabrane?!...

— Tak, niestety....

— Pieniądze?... Papiery wartościowe?... Wszystko?!

— Wszystko...

Przez kilka chwil trwał nieruchomo przy telefonie, dysząc ciężko. Nie mógł wydobyć ze siebie głosu.

— Właśnie w tej chwili przybyła policja... Proszą pana dyrektora...

— Zaraz przyjadę... -- odparł, rzucając słuchawkę.

Nie mógł ruszyć z miejsca. Kilka razy przesunął rękę po rozwichrzonych włosach.

Wreszcie zawołał:

— Auto przygotować!... Szybko!...

Justa czekała na jego rozkazy. Podała je dalej do wykonania. W dziesięć minut potem Wental siedział już w aucie i palił nerwowo papierosa.

Wpadł do biura jak bomba. Odrazu do swego gabinetu. Zastał tam kilku mężczyzn, ślęczących nad rozprutą kasą. Przywitano się z nim.

— Jakto?... Którędy weszli?... — denerwował się Wental.

— Widzi pan... — odparł komisarz, wskazując na gruzy i otwór w suficie. — Przez dach... To była oddawna przygotowana robota... To, widać, fachowcy robili... Dużo pieniędzy było w kasie?...

— Właśnie... Muszę się dowiedzieć... Panie Barczak...

— Słucham pana dyrektora...

— Czy odniósł już pan do banku wczorajszą sumę?...

Sekretarz milczał, zwiesiwszy głowę.

— Nie odniósł pan?!... Przecie wyraźnie mówiłem!...

— Miałem zanieść dziś zrana...

— Więc zabrali?...

Sekretarz skinął głową. Wental opadł ciężko na fotel.

— Zrujnował mnie pan! — wrzasnął. — Zrujnował!... Ja pana oddam za to pod sąd!... Przez pana stałem się dziś nędzarzem, rozumie pan?... Nędzarzem! Wszystko mi zabrali!... Wszystko!...

Był blady. Wargi mu dygotały. Na czole wystąpiły wielkie krople potu.

Barczak stał ze spuszczoną głową. Był również blady i dygocący.

— Prosiłem, żeby wszystko zanieść do banku. Nie lubię przechowywać tak wielkich sum w kasie... Sprzedałem ostatnio znaczną część moich nieruchomości... Potrzebny mi był kapitał do nowego interesu... Miałem już przygotowane pieniądze... Wszystko leżało w kasie... Olbrzymia suma... I zabrali... — Wszystko zabrali... Co teraz pocznę?...

W oczach jego malował się potężny strach. Już widział siebie na bruku... z wyciągniętą ręką. Nie, nie!... Zasłonił się rękoma przed niewidzialnem widmem...

— Panie komisarzu... czy da się coś odzyskać?...

Komisarz wzruszył ramionami.

— Dość późno zauważyliście to włamanie... Kasiarze wszystko dokładnie obliczyli... To nie był przypadek, że właśnie tej nocy dokonali tej śmiałej kradzieży. O szóstej nad ranem odchodzi express do Paryża. Uciekli pewnie tym pociągiem... Teraz są już zagranicą...

— Więc przepadło?...

— Postaramy się jeszcze coś zrobić... Wyślemy telefonogramy... Zaczniemy szukać... Przybyli fotografowie. Dokonali zdjęć. Policja spisała protokół. Dwie godziny trwało przesłuchiwanie Wentala. Aresztowano Barczaka i kilku innych urzędników. Wysłano telefonogramy.

Ale Wental wiedział, że straconych pieniędzy już nie odzyska...

— — — — — — —

Pani Marja obudziła się, jak zwykle, o dwunastej. Odrazu zadzwoniła na Justę.

— Pan śpi?... — zapytała.

— Nie, proszę pani, już wyszedł...

— Tak wcześnie?... — zdziwiła się.

— Dzwoniono do pana... z biura... o ile się domyśliłam, popełniono w biurze kradzież... Pan był bardzo zirytowany...

Pani Marja nie przejęła się zbytnio temi wiadomościami. Przeciągnęła się leniwie i odparła:

— Biedny Edward... Ma zawsze tyle kłopotów... Czy nikt do mnie nie dzwonił?...

— Nie, proszę pani...

— Pan Warecki też nie?... — spojrzała przytem na Justę przenikliwym wzrokiem.

— Nie, prosze pani...

— A zna pani pana Wareckiego?...

— Nie... prosze pani...

Pani Marja Wentalowa uśmiechnęła się.

— Nie umie pani kłamać, pani Justyno... Przecie pani była u Wareckiego...

— Ja?...

— Tak... Mówił mi wszystko... Jest na panią wściekły... Naraziła go pani na niepotrzebną podróż do matki...

— A skąd pani wie... że to ja byłam?... — zapytała, rumieniąc się.

— Opisał mi pani wygląd... Odrazu wiedziałam, że to pani... Ale nie gniewam się o to. Wiem co pani zawdzięczam, droga pani Justyno... Gdyby nie pani fortel, skończyłoby się fatalnie... Mąż mi się przyznał, że poszedł z rewolwerem gotowym do strzału... A gdyby nie pani, zastałby mnie tam napewno... No, ale nie mówmy już o tem...

Pani Marja spojrzała na Justę.

—Właściwie — rzekła — patrzę teraz na panią, jakgdybym widziała panią tutaj poraz pierwszy... Skąd się pani tu wzięła?... Proszę mnie źle nie zrozumieć... Pytam w najlepszej wierze. Patrząc na panią, mam wrażenie, że nie szczególnie się pani powodzi w życiu... Czy ma pani jakieś zmartwienie?...

Justa spuściła głowę. Bo jakże tu mówić?... Od czego zacząć?...

Pani Marja usiadła na łóżku. Justa wyświadczyła jej wielką przysługę — polubiła ją za to. Że też dotychczas nie zwracała na nią uwagi!... Justa była dla niej tylko „panią". Zdawało się, że cała treść jej życia składała się tylko z dyspozycyj: — co będzie na obiad, o której kolacja, jak należy sprzątać i t. d. Nie przyszło jej naprzykład na myśl, że Justa mogła również mieć swe osobiste życie.

Justa i miłość?... Justa i zdrada?... Justa i zmartwienia?... Te dwa pojęcia nie łączyły się ze sobą.

A jednak... Dziś dopiero, w tej oto chwili, zaczęła się nad tem zastanawieć... Napewno Justa kochała... Napewno miała różne przejścia w życiu...

Jest ładna i przystojna... Posiada specyficzny czar, który tak bardzo cenią w kobiecie mężczyźni. A że pani Marja rozczytywała się na zabój w pożółkłych romansach francuskich, więc życie Justy tak samo wydawało jej się kartką, wydartą z jakiejś ciekawej powieści...

— Niech mi pani zaufa, pani Justyno... — nalegała. — Teraz już wiem napewno, że panią coś trapi... Niech się pani wypowie... Jeżeli ma pani jakieś troski, spowiedź sprawi pani ulgę... A może będę mogła pomóc pani czemkolwież... Bardzo chciałabym się odwdzięczyć pani za Wareckiego...

Justa podniosła głowę. Pani Marja przyciągnęła ją do siebie. Kazała jej usiąść na brzegu łóżka. Justa nabrała do niej zaufania. I zaczęła opowiadać...

Przed oczami pani Marji począł się przesuwać w szybkiem tempie cały smutny film jej życia. Zmieniały się kolejno obrazy, szarzyzną tchnęły miesięce pożycia z Wardanem w norze piwnicznej, bólem przejmowała tragedja tej pięknej dziewczyny, zmuszonej do przebywania zdala od ludzi w nędznym lochu przy boku brutala - męża, który nie miał zrozumienia ani dla urody, ani dla jej ambicyj...

Wspomniała również o swych tęsknotach do innego świata, o Świdelskim, o hrabim.

Tylko o losie loteryjnym nie ani słowa. Poco mają ją widziwiać, że jest niby „miljonerką"?...

Gdy zaczęła mówić o Tadzie, oczy jej zalśniły blaskiem radości. A potem — nagła tragiczna śmierć męża, walka o chleb dla siebie i dziecka, ciągła niepewność o jutro... Wspomniała również o posadzie w „Arbosie" i o Harrym, który oświadczył się o jej rękę.

— Miałam wrażenie, że to człowiek dobry — mówiła o Harrym. — Opiekował się mną naprawdę... Był w każdym razie inny niż wszyscy mężczyźni...

— Więc dlaczego odmówiła mu pani?... — zdziwiła się pani Marja.

— Bo... czekałam na Tada...

— Ale przecie mówiła pani, że ten Tad nie żyje...

— Sama nie wiem, czy to prawda... Ja w to nie mogę uwierzyć...

— Ale musi pani przecie pomyśleć o swej przyszłości... Pani ma dziecko... Pewnie kocha pani tego chłopca?

— O, bardzo... — odrzekła z wielkiem przejęciem.

— A no właśnie... Więc powinna pani pomyśleć o jego przyszłości... Trudno wytrzymać samotnej kobiecie...

— Więc razi mi pani, ażebym jednak...

— Ja tak sądzę... A jak on się nazywa?...

— Harry Webst...

— A czy podoba się pani?

— Nie wiem jak to określić... Tu nie o mnie chodzi... Gdybym się zgodziła wyjść za niego zamąż, to tylko przez wzgląd na moje dziecko, które potrzebuje ojca i stałej opieki... Bo ja kocham tylko jednego... Tada...

— Rozumiem... Czy jest bogaty?...

— Mam wrażenie, że tak... I bardzo elegancki...

— Jak się nazywało jego biuro?... „Arbos"?...

— Tak, proszę pani...

— Nie słyszałam o tem w biurze, ale zapytam jeszcze męża... On napewno go zna... Może da się coś zrobić...

Justa nie wiedziała co odpowiedziec... Cieszyć się?... Prosić, żeby pani Marja nie interwenjowała wcale w tej sprawie?...

Uważała, że w każdym razie należy podziękować.

— Zgóry bardzo pani dziękuję zarade i pomoc... — rzekła.

Pani Marja wyskoczyła z łóżka.

— Dobrze, dobrze... Już się tem zajmę... Może pani być spokojna... A gdyby Warecki dzwonił, to proszę mu powiedzieć, że za godzinę będę na umówionem miejscu... Teraz już wszystko będzie w porządku... Mąż już się nie dowie, może pani być spokojna...

Justa wyszła z pokoju, a pani Marja zaczęła się ubierać.

Wental tego dnia nie przyszedł na obiad. Wrócił do domu dopiero wieczorem.

Nie pytał nawet o żonę. Spacerował tylko po gabinecie, powtarzając ciągle:

— Jestem zgubiony... zgubiony...

Pani Marja wróciła z miasta późnym wieczorem. Zjadła sama kolację. Wental kazał powiedzieć, że jest zajęty. Weszła do niego, lecz zbył ją kilku frazesami:

— Zostaw mnie dziś samego... Mam poważne zmartwienie...

Nie nalegała. Wyszła.

Wental nie spał tej nocy.

Rozdział 45

Piekielny plan

— Przestań beczeć, do stu tysięcy djabłów!—wrzasnął Emil, zwracając się do Irmy, leżącej na kanapie! Przecież twoje wycie może człowieka do pasji doprowadzić!... Zachowujesz się jak pensjonarka, a nie jak kobieta, która już z niejednego pieca chleb miłości jadła!... Bo to jeden tylko taki Świdelski jest na świecie?!... Innego już nie znajdziesz?!.. Ludzie więcej w życiu potracili i tak nie rozpaczali!... A ona cały dzień mi tu wyje nad głową!... A idź do stu djabłów!... Co ci zrobię, jak się utopił?... Drugiego ci nie stworzę!

— On się nie utopił... — biadała przez łzy.

— Nie utopił się?... A co?... Żywcem do nieba poszedł?...

— On żyje...

Emil zmrużył oczy.

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 8-go października.
6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08: Gimnastyka. 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50. 8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Fronta i Ferszko. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Tańce symfoniczne. 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45 „Szaljapin" — reportaż muzyczny w opracowaniu A. Koncewicza i J. Zapaśnika. (Transm. z Wilna).
16.45—17.00. Kurs elementarny języka niemieckiego — prof. Zdzisław Zygulski (Transmisja ze Lwowa).
17.25—17.35: Muzyka (płyty).
17.35—17.50: Piosenki w wykonaniu Toli Mankiewiczówny.
17.50—18.00: Pogadanka Brunona Winawera.
18.00—18.10: Muzyka (płyty)
18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.45: Muzyka lekka z danc. „Adria".
18.45—19.00: „Jak spędziłem wakacje — pogawędka (z płytami) dla dzieci starszych Aleksandra Janowskiego.
19.00—19.25: Audycja strzelecka.
19.25—19.30: Chwilka społeczna.
19.30—19.45: „Dzielni kierownicy" — feljeton Kazimierza Jabłowskiego.
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Wojciech Dzieduszycki (piosenki — transmisja ze wowa).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce".
21.00—21.45: Recital fortepianowy Bolesława Kona.
21.45—22.00: Odczyt (z cyklu „Współczesne zadania kulturalne") p. t. „Działalność gospodarcza i działalność kulturalna" — wygłosi dr. Bogdan Suchodolski.
22.00—22.15: Koncert reklamowy
22.15—22.45: Muzyka taneczna z danc. „Adria".
22.45—23.00. Muzyka — płyty
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30. Muzyka taneczna z danc. „Adria".

DZIŚ SŁUCHAMY:
20.00. MOSKWA (Komintern). Obrazy muzyczne
20.00. LONDYN REG. Rewja.
20.00. SOTTENS. Koncert radjookr.
20.00. MOSKWA (Stalin) „Siedem minut", słuchowisko.
20.00. RZYM. Muzyka lekka.
20.00. RADIO-PARIS. Muzyka kameralna.
20.00. BUKARESZT. Muzyka kameralna.
20.15. OSLO. Koncert symfoniczny.
20.20. BUDAPESZT. Koncert symfoniczny.
20.30. SZTOKHOLM. Soliści.
20.30. KOPENHAGA. Muzyka operetkowa.

Przyjaciele zamordowanego ukamienowali zabójcę

Śmiertelny cios butelką w głowę. — Straszliwa zbrodnia i samosąd na wsi pomorskiej

Bydgoszcz, 8 października.

(sm) Wieś Drzwiewno Małe w powiecie wyrzyskim była w tych dniach terenem wstrząsającej tragedji. W karczmie odbywała się zabawa, na której między innymi byli obecni Czesław Müller i Władysław Płonka, zamieszkały w sąsiedniej wiosce w Klarynowie.

Między Müllerem a Płonką istniała od dość dawna nienawiść. Przeciwnicy wszczęli kłótnię, którą udało się zlikwidować. Krótko po północy Müller opuścił zabawę i udał się do domu, nieco później wyszedł i Płonka. Dogonił on Müllera, z którym wszczął bójkę. Wieść o bójce dotarła do towarzyszów Płonki znajdujących się na zabawie, wobec czego postanowili przyjacielowi pójść z pomocą.

Na miejscu zastali już jednak tylko **trupa Płonki.** Jak się okazało, **Müller uderzył go tak silnie butelką w głowę, iż zabił go na miejscu**

Przyjaciele zabitego **rzucili się na zabójcę, zadając mu okropne razy kijami i kamieniami.** Po dokonaniu strasznego czynu zbiegli nierozpoznani, pozostawiając go na łasce losu.

Hałas wszczęty w trakcie bójki, zbudził gospodarzy, mieszkających w pobliżu. Po przybyciu na miejsce wypadku przedstawił im się straszny widok. **Na ziemi w kałuży krwi leżał nie dający znaku życia Płonka a obok niego straszliwie zmasakrowany Müller.**

Ponieważ Müller żył jeszcze, przeto odwieziono go natychmiast do szpitala, gdzie lekarze dokonali operacji. **Stan jego jest jednak beznadziejny.** Zaalarmowana wypadkiem policja, wszczęła za sprawcami straszliwego samosądu poszukiwania. Ludność powiatu wyrzyskiego poruszona do głębi bestjalskim zabójstwem, stara się wszelkiemi siłami dopomóc policji do ujęcia sprawców.

List z Syberji do złodziei wileńskich

Żona groźnego opryszka, zesłana przez Sowiety do kolonij karnych, skarży się na swój los i przestrzega towarzyszy w ojczyźnie...

Wilno, 8 października.

Przed trzema laty na ulicy Żydowskiej, w pobliżu synagogji głównej, **został zamordowany znany na bruku wileńskim przedstawiciel świata podziemnego, herszt szajki hjen licytacyjnych — Brytański, znany pod przezwiskiem „Król ulicy Żydowskiej".**

Padł on z ręki niejakiego Dawida Bobrowskiego, znanego „Pefc". Bobrowski był niejednokrotnie karany za kradzieże.

Bobrowskiego osadzono w więzieniu, zaś żona jego, również **znana złodziejka, Mirel Bobrowska, w poszukiwaniu szczęścia, przeszła nielegalnie granicę i osiedliła się w Mińsku białoruskim.**

Dopiero obecnie zupełnie przypadkowo policja wileńska dowiedziała się o dalszym losie tej niegdy' bardzo niebezpiecznej złodziejki. Jak sie okazuje, **w Mińsku dość szybko poznano się na niej.** Aresztowano ją wkrótce **i wysłano na Syberję, do kolonii przestępców kryminalnych, na dożywotnie roboty przymusowe.**

W tych dniach aresztowano w Wilnie złodzieja. Znaleziono przy nim list **od Bobrowskiej z Syberji.**

W liście tym skarży się ona na swój ciężki los i przestrzega złodziei wileńskich, **aby nie szli za jej przykładem i nie uciekali do Rosji.**

„Siedźcie lepiej w więzieniu na Łukiszkach" — kończy zbiegła złodziejka swój list — „i nie marzcie o niegościnnym dla „naszego brata" Zwiazku Sowieckim".

„Dawaj pieniądze, albo będziesz trup!..."

Zuchwały napad odryszka na 4-ch rzeźników pod Kielcami

Kielce, 8 października.

(k) Z Kielc do Białogona jechał furmanką rzeźnik Izrael Zylbersztajn wraz z dwoma swoimi synami i rzeźnikiem Adamem Pacierkowskim.

Na drodze za cegielnią **wyskoczył z rowu opryszek. Wsiadł on na furmankę i krzyknął: „dawaj pieniądze, albo będziesz trup".**

Odważny Zylbersztajn w mgnieniu oka zorjentował się w grożącem mu niebezpieczeństwie i **całą siłą pchnął opryszka, który spadł na ziemię.**

Opryszek puścił się za uciekającymi w pogoń, obrzucając ich kamieniami.

Policja w drodze przeprowadzonego dochodzenia **opryszka ujęła i ustaliła, że jest to Józef Turek, lat 21, bez stałego miejsca zamieszkania.**

METRO PRZEJAZD 2
Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi
najweselszy film świata najnowszej produkcji
PAT i PATACHON (junior)
(jako kompozytorzy)
GŁÓWNA 1 ADRIA

Kino-teatr „MIRAŻ" 11 Listopada 16 Dziś premjera!
Największa rewelacja światowych ekranów. Salonowo sensacyjny film p. t.
„Demon złota"
w roli głównej Fay Wray oraz Ralf Bellami
Nadprogram: Tygodnik Foxa oraz Pat'a

Dr. Med. JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. med. H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. med. H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 10—12.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED. Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Dr. W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

W Przychodni „OMEGA"
Główna 9, tel, 142-42
Gabinet dentystyczny
CZYNNY
pod kierownictwem lek.-dent.
F. BIERZWIŃSKIEJ

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-78
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon jesienny
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH i GABINET DENTYSTYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

Doktór H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11—2, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DZIEWCZYNA o miłej powierzchowności poszukiwana do dziecka i pomocy w gospodarstwie. Referencje konieczne. Tel. 143-59. 9

Katastrofalna porażka ŁKS-u

Sensacje niedzielnych spotkań ligowych

Wczorajsza niedziela upłynęła w lidze pod znakiem niespodzianek największego kalibru. Pierwszą z nich było wysokocyfrowe zwycięstwo Podgórza, odniesione w spotkaniu ze stołeczną Polonją. Dzięki zwycięstwu 5:0 krakowianie odsunęli narazie od siebie groźbę spadku do klasy A.

Zagrożona jest obecnie natomiast bardzo poważnie Polonja, która znalazła się na przedostatniem miejscu w sąsiedztwie „Warszawianki". W spotkaniu wczorajszem Polonja wypadła wprost kompromitująco, nie wyłączając jej reprezentacyjnych graczy Bułanowa i Szczepaniaka. Bramki dla Podgórza zdobyli Hodur (dwie), Guzda, Kowalewski i Gamaj.

Sędziował bardzo dobrze p. Wardęszkiewicz.

Drugą niespodzianką była klęska, doznana w spotkaniu ze stołeczną Legją. Mecz wygrali warszawianie w stosunku 6:1 (2:1). ŁKS zagrał swój bodaj najsłabszy mecz w bieżącym sezonie. Bramki dla Legji zdobyli Łysakowski (dwie), Martyna, Drabiski, Przezdziecki i Wypijewski. Jedyny punkt dla łodzian zdobył Herbstreich.

Sędziował słabo p. Berwald.

We Lwowie Pogoń naprawiła obecnie nieco swą reputację, nadszarpniętą mocno po porażce na Śląsku. Lwowianie wygrali po ładnej grze spotkanie z Wartą w stosunku 3:1 (1:1). Bohaterem meczu był Niechcioł, znajdujący się obecnie w świetnej formie. Zdobył on wszystkie trzy bramki dla Pogoni. Jedyną bramkę dla Warty strzelił Szwarc.

Sędziował p. Gruszka.

W ostatnim wreszcie meczu Garbarnia pokonała swego lokalnego rywala Wisłę w stosunku 3:1 (1:1). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i miał przebieg niezwykle interesujący. Po jednej bramce dla Garbarni zdobyli Riesner, Walicki i Joksz. Bramkę dla Wisły zdobył Kopeć.

Sędziował p. Walczak.

Po wczorajszych meczach tabela ligowa przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	19	31	78:25
2) Cracovia	19	23	36:21
3) Garbarnia	18	22	43:27
4) Legja	18	21	29:23
5) Wisła	17	20	41:28
6) Pogoń	18	20	34:32
7) ŁKS	17	19	25:30
8) Warta	19	18	42:38
9) Podgórze	19	14	31:43
10) Polonja	18	14	24:38
11) Warszaw.	17	13	21:40

Ślązacy mistrzami Polski w szczypiorniaku

Warta (Poznań) zdobywa nagrodę „Expressu II" dla drużyny najbardziej fair grającej

Po pierwszym dniu mistrzostw Polski w szczypiorniaku, odbyły się w dniu wczorajszym mecze półfinałowe i finałowe, poprzedzone dogrywką Zjednoczone — Garbarnia.

Protest Zjednoczonych, który został wniesiony naskutek krzywdzących decyzyj sędziego, został uwzględniony i dogrywkę kontynuowano przy stanie 3:3. Dogrywka trwała 39 minut i zakończyła się zdobyciem zwycięskiego goala przez łodzian.

W półfinałach Pole Zachodnie zwyciężyło Jagiellonję w dwucyfrowym stosunku 13:0 (7:0). Pogoń (Katowice) pokonała nadspodziewanie wysoko KP Zjednoczone 7:1 (3:0).

Finał odbył się między Pogonią i Polem Zachodniem i zakończył się pewnem zwycięstwem szybszej Pogoni w stosunku 3:1 (0:0). W walce o trzecie miejsce KP Zjednoczone pokonało Jagiellonję 7:2 (4:0).

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród, którego dokonał prezes ŁOZGS-u dr. Grabowski. Mistrzowska drużyna Pogoń otrzymała nagrodę przechodnią komisarza zarządu m. Łodzi inż. Wojewódzkiego i nagrodę „Kurjera Łódzkiego" Nagrodę **„Expressu Ilustrowanego" za grę najbardziej fair zdobywa Warta.**

ŁTSG przegrywa w Poznaniu

Mecze o wejście do ligi

Rozgrywki o weście do ligi w poszczególnych grupach zostały już niemal ukończone zupełnie, przyczem wyłonieni już zostali finaliści. Są nimi: Naprzód, Śląsk, Śmigły, Czarni, Legja poznańska.

W niedzielę Legja pokonała w Poznaniu po pięknej i niezwykle emocjonującej grze łódzkie ŁTSG w stosunku 3:2 (2:2). Wszystkie trzy bramki dla zespołu poznańskiego strzelił Gensler. Bramki dla łodzian zdobyli: Pij i Pogodziński. Sędzia p. Niziński z Poznania skrzywdził swemi orzeczeniami bardzo poważnie drużynę łódzką.

Sosnowicka Unja rozgromiła u siebie na boisku mistrza Krakowa Grzegórzecki KS, bijąc go w rekordowym stosunku 12:1. Czarni pokonali w Chełmie 7 pp. w stosunku 3:0 i wreszcie w Toruniu tamtejszy Gryf pokonał stołeczną Legję 7:1.

Turyści na czele tabeli

Dobra forma fioletowych

Mistrzostwa Łodzi posuwają się szybko naprzód. Prowadzący w tabeli Turyści odnieśli znów cenne zwycięstwo, bijąc zdecydowanie WIMĘ w stosunku 4:1. Turyści grali bardzo dobrze. Bramki dla nich zdobyli Becker (dwie), Świętosławski i Michalski. Dla WIMy jedyną bramkę strzelił Lenart. Sędziował p. Kowalski.

Widzew z SKS-em grali przepołuniem bez rezultatu. Wynik bezbramkowy odpowiada naogół przebiegowi gry Sędziował p. Lange.

W Pabjanicach PTC. zdobyło dwa punkty, bijąc Wojskowy KS. w stosunku 2:1. Obie bramki dla pabjaniczan strzelił Kostowski. Obok niego wyróżnił się świetny bramkarz Szymański.

Na czele tabeli znajdują się nadal Turyści, a na drugie miejsce wysunął się Strzelecki KS. Tabela przedstawia się obecnie następująco:

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1. Turyści	3	6	18:4
2. SKS.	3	4	6:3
3. Wima	3	4	6:6
4. Makabi	2	3	4:3
5. P.T.C.	3	3	7:7
6. ŁKS I-B	2	2	7:6
7. Hakoah	2	1	2:4
8. Widzew	3	1	2:5
9. W.K.S.	3	0	2:16

TUR—Ł. K. S. (rezerwa) 4:0 (3:0)

Rozegrane na boisku T. U. R. spotkanie między gospodarzami a rezerwą Ł. K. S. zasiloną Koczewskim, Czajkowskim i Włodarczykiem, przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie robotniczej, która przez cały mecz przewyższała przeciwnika.

W Ł. K. S-ie rezerwowy bramkarz Sołowiecki ponosi winę za wszystkie puszczone bramki. Najlepszymi graczami na boisku byli Włodarczyk i Kosporowicz z T. U. R.

Do przerwy bramki dla T. U. R. uzyskują Cieśliński (2) i Kosporowicz, po zmianie stron ten sam zawodnik ustala wynik dnia.

Sędziował p. Jędraszczak.

Mistrzostwo tenisowe Szkoły Realnej Zgromadzenia Kupców

W Szkole Realnej Zgromadzenia Kupców Miasta Łodzi rozegrany został turniej tenisowy o mistrzostwo szkoły. W finale spotkali się Jan Loewensztajn z Wattenem. Wygrał Loewensztajn w trzech setach 6:1, 4:6, 6:3.

Do finału gry podwójnej doszli bracia Loewensztajn i Telesnicki, Golda. Finał tej konkurencji rozegrany zostanie w nadchodzącą środę popołudniu na kortach szkoły.

Nowe rekordy lekkoatletyczne okręgu

W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie ŁKS-u „dzień sztafet męskich", na której to imprezie ustanowiono parę nowych rekordów okręgowych.

Wyniki były następujące: sztafeta 4×200 mtr. 1) IKP. 1.39.4 (rekord okręgu), 2) KP. Zjednoczone 1.42. Sztafeta szwedzka: 1) IKP. 2.09.8, 2) Zjednoczone 2.13,6. Sztafeta 4×400 mtr. 1) IKP. 3,48,8, 2) iWma 3.51,8. Sztafeta olimpijska 1) Kruszeender 3.48, 2) Wima 3.51,4. Sztafeta 3×100 m. 1) KP. Zjednoczone 8.42, 2) WKS. 8.43,4. Sztafeta 4×1500 m. 1) ŁKS. 18.30 (nowy rekord ogręgu), 2) KP. Zjednoczone 19.42,2. Sztafeta 10×100 m. 1) ŁKS. 2.01,4 (rekord okręgu),, 2) IKP. 2.04.

W sztafecie juniorów 4×75 m. zwyciężył ŁKS. 38 sek. przed IKP. 38,2 i KKS-em. Startowało ogółem 40 zespołów.

Cramm zwycięża Nussleina

Oczekiwane z dużem zainteresowaniem spotkanie tenisowe pomiędzy Crammem a mistrzem zawodowców Nussleinem zakończyło się łatwem zwycięstwem Cramma w czterech setach 5:7, 6:3, 6:3, 6:1. W grze podwójnej para Cramm, Henkel pokonała parę Nusslein, Maserschmidt 6:4, 6:4, 6:2.

Poznań—Wrocław 10:6

Poznań, 7 października.

Odbyty w Poznaniu międzynarodowy mecz pięściarski Poznań — Wrocław zakończył się zwycięstwem polaków w ogólnym stosunku 10:6. W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki: Sobkowiak (P) pokonał na punkty Baslera. Martysiak (P) przegrał na punkty z mistrzem Niemiec Minerem. Kajnar (P) wygrał wysoko na punkty z Bitnerem II. Sipiński zremisował z Bitnerem I. Lelewski uzyskał wynik remisowy z Schmidtem. Wojewoda pokonał na punkty Lernkego. Szymura (P) przegrał przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie walkę z Kreischem i wreszcie Jukard (P) pokonał na punkty Kozubka. Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Bielewicz.

Niemcy—Danja 5:2 (1:0)

Kopenhaga, 7 października.

Międzynarodowe spotkanie Niemcy — Danja zakończyło się zwycięstwem niemców w stosunku 5:2 (1:0). Wynik ten jest w stosunku do przebiegu gry zbyt wysoki i krzywdzi duńczyków. Strzelcem trzech bramek dla niemców był Fath, a po jednej zdobyli Hohmann i Rohwedder.

Węgry—Austrja 3:1 (1:1)

Reprezentacja piłkarska Węgier odniosła dziś bardzo poważny sukces bijąc Austrję 3:1 (1:1). W doskonale grającej drużynie węgierskiej na pierwszy plan wybił się Sarossi strzelec dwu bramek. Trzecią bramkę strzelił Toldi. Bramkę dla Austrji zdobył Zischek.

Cracovia w Bielsku

Bielsko, 7 października.

Korzystając z wolnego terminu Cracovia rozegrała w Bielsku towarzyskie spotkanie z miejscowym BBSV. Mecz zakończył się łatwem zwycięstwem krakowian w stosunku 6:1 (4:0). Krakowianie mieli znaczną przewagę przez cały czas meczu.

Rudzki remisuje z Chrostkiem

W ramach drużynowego meczu pięściarskiego Wawel — Naprzód (Lipiny) odbyła się interesująca walka Rudzkiego z Chrostkiem. Obaj pięściarze wykazali znaczny spadek formy w porównaniu do ubiegłego sezonu.

Walka po bardzo zażartym przebiegu zakończyła się wynikiem remisowym W ogólnej punktacji Wawel pokonał ślązaków w stosunku 11.3.

Garncarek wyznaczony do reprezentacji Polski

Poznań, 7 października.

(Li). Kapitan związkowy P.Z.B. p. Cendrowski bawił w Poznaniu na meczu pięściarskim Wrocław—Poznań.

Po zawodach p. Cendrowski postanowił przeprowadzić zmianę w reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją.

Do wagi półśredniej został ostatecznie wyznaczony łodzianin Gancarek, zamiast przewidywanego uprzednio Misiurewicza.

Reszta drużyny pozostaje bez zmiany.

Noji znów zwycięża

Poznań, 7 października.

Dzisiaj odbyły się zawody kościuszkowskie organizowane przez okręg poznański tow. Sokół. W ramach tych zawodów odbył się też bieg na 5 klm. zakończony zwycięstwem Noji w czasie 15.48, a więc gorszym od 40 sekund od uzyskanego ubiegłej niedzieli.

Pięściarze sowieccy zwyciężają reprezentację Czechosłowacji

Praga, 7 października.

Pięściarze sowieccy występujący tu pod nazwą reprezentacji ZSRR. pokonali niespodziewanie reprezentację Czechosłowacji w stosunku 9:7. Czesi wystąpili w składzie identycznym jaki w przyszłym tygodniu walczyć będzie w Warszawie z reprezentacją Polski.

Dyskwalifikacja Karpińskiego

Warszawa, 7 października.

Zarząd WOZB. zdyskwalifikował na okres dwuch miesięcy znanego reprezentacyjnego pięściarza stołecznego Karpińskiego. Powodem dyskwalifikacji jest odmowa wyjazdu na międzymiastowe spotkanie Warszawa — Gdańsk, na które Karpiński został wyzanczony jako reprezentant stolicy. Pomimo dyskwalifikacji Karpiński będzie reprezentował barwy Polski w niedzielnym spotkaniu międzypaństwowem Czechosłowacja — Polska.

Głażewska mistrzynią okręgu w biegu na 1 klm.

W dniu wczorajszym odbył się bieg dla kobiet o mistrzostwo okręgu na 1000 m. Udział w biegu wzięły tylko 4 zawodniczki. Zwyciężyła zdecydowanie Głażewska (IKP) w czasie 2.53.6 przed Sukiennicką (o 15 m. z tyłu), Wodzicką (Zj.) i Wójcicką. Sądząc z czasów dystans wynosił najwyżej 800 metrów.

Wyścigi kolarskie „Biegu"

W dniu wczorajszym odbyły się szosowe międzyklubowe wyścigi „Biegu". W wyścigu na 50 klm. zwyciężył Banaszak (Bieg) w czasie 1.38,12,8 przed Jankowiakiem (KKS) 1.38,32,6, Pabisiakiem (Bieg), Waltzem (Rapid) i Rudnickim (Zjednoczone).

W wyścigu na 25 klm. Świątkowski (Zjednoczone) 49 m. przed Kirchnerem (ŁKS) 49,01, Zyppelem (Zjednoczone), Stolarczykiem (Bieg) i Szycem (Bieg).

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym

Najbliższe mistrzostwa świata w tenisie stołowym odbędą się w Anglji. Na mistrzostwa te Polska otrzymała w tych dniach zaproszenie.

Przedboje mistrzostw rozegrane będą (w połowie marca 1935 r.) w sali egzaminacyjnej uniwersytetu londyńskiego, która może pomieścić około 3.000 widzów. Finały odbędą się w krytej hali w Wembley.

Organizatorzy przewidują, że finały gromadzić będą jednorazowo około 15.000 widzów. Cyfra ta daje pojęcie o zainteresowaniu tą grą.

Ruch zwycięża w Bytomiu

RUCH WIELKIE HAJDUKI — 09 BYTOM 5:3 (2:1).

Mistrz Polski Ruch, będąc dziś wolny od rozgrywek o mistrzostwo ligi państwowej gościł w Bytomiu rozgrywając mecz piłkarski z mistrzem południowo-wschodnich Niemiec 09 Beuten. Po bardzo ciekawej grze zwycięstwo odniosła drużyna Ruchu, uzyskując dwie bramki przez Wilimowskiego i dwie przez Peterka. Dla drużyny 09 bramki strzelili Malik dwie i Dankert jedna. Publiczności ponad 10.000.

Minjatury

Najweselszy kącik

Hrabia Ciuciumfacki jest amatorem trunków, podobnie, zresztą, jak jego lokaj, Jan.

Pewnego dnia, gdy Jan podał do stołu nową flaszkę wina, hrabia wypił kieliszek i rzekł:

— To winko jest hoskoszne, dhogi Janie, pophostu hoskoszne... Zobaczysz dhogi Janie, że ja się tem winem upiję na śmiehć...

A na to Jan, kłaniając się z szacunkiem:

— Jeżeli pan hrabia pozwoli — jestem gotów umrzeć za pana hrabiego.

★

Marysia i Zosia to dwie przyjaciółki, ale takie, które nawzajem utopiłyby siebie w łyżce wody. Szczególnie obydwie są ogromnie zazdrosne na punkcie powodzenia u mężczyzn.

Pewnego dnia Marysia rzecze do swej przyjaciółki:

— Wiesz, Tadek powiedział mi wczoraj, że jestem najpiękniejszą kobietą z pośród jego znajomych...

— Phi... — odpaliła Zosia lekceważąco. — Mnie już powiedział to samo przed rokiem...

Marysia zagryzła wargi z wielkiego gniewu, ale szybko się opanowała i odparła dowcipnie:

— Wiem o tem... Właśnie mówię ci to dlatego, żeby wykazać, jak bardzo mu się gust poprawił w ciągu tego roku...

★

Sprawa w sądzie o jakąś kłótnię. Zeznaje między innemi świadek Marjanna Fifikalska.

— Ile pani ma lat? — zwraca się do niej sędzia.

Niedługo kończę trzydziestkę... — odpowiada skromnie dziewczę.

— Jakto „niedługo"?... — dziwi się sędzia. — Czy możemy zaczekać?...

Na balu baron A. zwraca się do barona B.:

— Słyszałem, że zaręczył się pan z córką bankiera Złotogórskiego?...

— Tak... — westchnął baron B. — Musiałem to uczynić na ogólne żądanie moich wierzycieli...

Kac jest w wielkich tarapatach pieniężnych. Winien jest gospodarzowi za mieszkanie, mleczarzowi, piekarzowi, służącej, stróżowi i t. d. A mimo to jest wesoły i uśmiechnięty.

— Ja tego nie rozumiem — dziwi się Kotek. — Jak można mieć taki humor, mając jednocześnie takie długi?...

— Ja o tem wcale nie pamiętam... — odpowiada Kac.

— Jak można o tem nie pamiętać?...

— Już taki jestem... Ja mam doskonałą „złą pamięć"...

Symboliczne wstążki w Italji

Z okazji narodzin córeczki włoskiego następcy tronu, na wszystkich domach w Italji wywieszono symboliczne, białe wstążki.

Jesienne manewry angielskie

W czasie tegorocznych manewrów jesiennych armji angielskiej, cześć ćwiczeń odbyła się w miejscu, w którym niegdyś Wikingowie zorganizowali napad na Anglię.

SKANDAL SPADKOWY W AMERYCE

W sądzie nowojorskim odbędzie się w najbliższym czasie sensacyjny proces o ustanowienie opieki nad 10-letnią Glorią Vanderbilt, dziedziczką miljonowej fortuny, gdyż na tem tle wybuchł poważny spór pomiędzy trzema niewiastami, matką dziecka, której zarzucają lekkomyślny tryb życia, babką i ciotką. Na zdjęciu widzimy małą miljonerkę w towarzystwie ciotki.

SĘDZIOWIE POD PARASOLEM.

W czasie tegorocznej sesji sądowej w Londynie padał ulewny deszcz, to też w obawie o swe peruki i togi, sędziowie skryli się pod parasolem.

Codzienna nowelka „Expressu"

W sidłach japończyka

Jo-Sito, młody japończyk, popularny amerykański aktor filmowy, zamknął się w swym gabinecie z tajemniczą kobietą, która od czasu do czasu go odwiedzała.

Była to jedyna osoba, która wiedziała, co właściwie skłoniło Jo-Sito do przyjazdu do Ameryki.

Wysłał go japoński sztab generalny. Władze japońskie doskonale zdawały sobie sprawę z tego, że Jo-Sito, który już w rodzinnym kraju był najsłynniejszym aktorem filmowym, z pewnością w Ameryce osiągnie wielkie sukcesy na ekranie i w ten sposób potrafi nawiązać stosunki z wpływowemi osobami, które mu ułatwią szpiegowską robotę.

Sztab japoński nie zawiódł się w swych oczekiwaniach.

Jo-Sito okazał się znakomitym szpiegiem. Najtrudniejsze zadania udawało mu się wykonać w jaknajszybszym czasie. Lecz teraz chodziło o sprawę, nad którą Jo-Sito pracował już od wielu miesięcy, narażając się niejednokrotnie na aresztowania.

Musiał zdobyć tajne plany fortyfikacyj, które już za parę dni miały być wysłane do jednego z państw zaprzyjaźnionych.

Dlatego też właśnie wezwał do siebie swą pomocnicę, która brała czynny udział w walce o zdobycie cennych dokumentów.

— Wszystko jest na dobrej drodze — mówił jej. — Cieszę się bardzo, że udało ci się nawiązać bliższe stosunki z generałem Mollisonem. Wiedziałem zresztą, że to nie będzie zbyt trudne. Mollison wprawdzie nie jest kobieciarzem, ale który tobie potrafi się oprzeć. Jesteś przecież piękną kobietą.

— Teraz nie czas na komplimenty — odpowiedziała mu szeptem.

— Oczywiście, że nie czas — uśmiechnął się. — Jestem już jednak zupełnie spokojny. Opracowałem cały plan działania. O której godzinie spotkasz się z Mollisonem?

— O szóstej po południu.

— Doskonale. W hotelu Adlon, prawda? Pamiętaj, że musisz go zatrzymać w numerze przynajmniej na dwie godziny.

— Rozkaz.

— Możesz pójść.

Odeszła.

W pół godziny później popularny aktor znajdował się już w zacisznej kawiarence. Wkrótce zjawiła się tam również Eliza Mollison, żona generała.

Japończyk przywitał się z nią radośnie. Ta kobieta już od szeregu tygodni znajdowała się całkowicie pod jego wpływami. Jo-Sito umiał zdobywać serca niewieście, szczególnie gdy mu na któremś bardzo zależało.

Eliza była już w jego ręku posłusznem narzędziem. Nie wiedziała, oczywiście, o tem, że jej ukochany jest szpiegiem. Udzielając mu rozmaitych informacyj, jakich od niej żądał, nie śmiała się nigdy pytać poco mu są one potrzebne.

Teraz jednak Jo-Sito postanowił z nią zagrać w otwarte karty.

— W biurku twego męża znajdują się plany wojskowe, które mają być wysłane zagranicę — powiedział, spoglądając jej prosto w oczy. — Muszę dziś jeszcze mieć te plany. Muszę, słyszysz.

— Ty... Ty... jesteś... — wybełkotała.

— Tak, jestem szpiegiem — uśmiechnął się złowrogo. — To prawda. A tyś nieraz już mi pomagała. Pamiętaj, że wierzę w twoją miłość. Gdybyś mi się sprzeniewierzyła i zdradziła mnie przed władzami, potrafiłbym się zemścić. Pamiętaj o tem.

Nie. Eliza nie mogłaby go zdradzić. Kochała japończyka do szaleństwa. Nie potrafiłaby sobie wyobrazić swego życia bez niego.

— A więc co mam zrobić? — spytała drżącym głosem.

— Wrócić do domu i zabrać dokumenty — wycedził przez zęby. — Teraz jest godzina szósta. O godzinie ósmej będę tu czekał na ciebie.

Poszła...

Po drodze zbudziły się w niej wyrzuty sumienia. Przecież miała zdradzić tajemnicę państwa. Nie ulegało również wątpliwości, że kradzież dokumentów mogła pociągnąć aresztowanie jej męża. A on ją kochał tak głęboko.

Jo-Sito przewidział jednak wszystko. Chytry japończyk zdawał sobie sprawę, że w ostatniej chwili kochanka może się cofnąć i nawet go oddać w ręce władz.

Dlatego też własnoręcznie napisał list anonimowy, który Eliza znalazła po przybyciu do domu i poprzednio zmusił swą pomocnicę, by nawiązała romans z generałem.

W liście napisał Elizie, że jej mąż ma kochankę i dziś właśnie umówił się z nią w hotelu Adlon.

— Jeśli to prawda — powiedziała sobie niewiasta — to nie powinnam mieć żadnych skrupułów.

Pojechała taksówką do hotelu.

Gdy wręczyła portjerowi kilka dolarów, otrzymała wszelkie informacje. Autor anonimowego listu miał rację. Jej mąż doprawdy znajdował się w hotelu z jakąś kobietą.

Eliza wróciła do domu. W biurku męża znalazła plany.

Zabrała je.

Nazajutrz rano tajne dokumenty powędrowały do Japonji.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefony: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08. BIELSKO, ul. 3-go Maja 25. tel. 31-76. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BĘDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIELCE, ul. Sienkiewicza 70 tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ulica Polna nr. 11, tel. 165. WILNO. Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego. Jagiellońska 8. tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

P.K. OKonto „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.